

Prof. dr hab. Mirosław Karwat
Uniwersytet Warszawski
Instytut Nauk Politycznych
Zakład Filozofii i Teorii Polityki

OCENA
dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej
doktora Eugeniusza Młynca

Bilans ogólny dorobku naukowego

Dr Młyniec ma na swoim koncie tylko 2 książki, a ponadto dwadzieścia kilka artykułów naukowych, 27 haseł w *Leksykonie Politologii* oraz 4 recenzje. W sensie ilościowym nie jest to dorobek potężny, ale z pewnością standardowy.

Istotna dla jakościowej oceny tego dorobku i kwalifikacji naukowych habilitanta jest profil tematyczny tych publikacji.

9 artykułów dotyczy badań empirycznych nad odzwierciedleniem stosunków i zmian politycznych w świadomości społecznej - i w czasach PRL, i w epoce transformacji ustrojowej.

4 artykuły dotyczą problematyki podmiotowości - podmiotowości klasy robotniczej lub młodzieży.

5 artykułów (w tym 1 w wersji językowej polskiej oraz słowackiej) dotyczy problematyki kultury politycznej (pojęcia, komponentów, wzorów kultury politycznej), w tym tekst zatytułowany: *Patologie życia politycznego (zagadnienia teoretyczne i metodologiczne)*.

4 artykuły były - jak widać dziś z perspektywy opublikowanej książki - zwiadem na polu badawczym, które stało się wizytówką habilitanta, gdyż dotyczą pojęcia opinii publicznej i sporów definicyjnych w tej kwestii. Przy tym część artykułów o świadomości politycznej odnosi się zarazem do fenomenu opinii publicznej.

W sumie: wbrew pierwszemu wrażeniu zachodzi chwalebna spójność tego dorobku. Poszczególne wątki tej twórczości wzajemnie się dopełniają. Ale nie jest to jakaś "monokultura" badawcza, lecz koncentracja na tym samym przedmiocie syndromatycznym (splot elementów świadomości politycznej, opinii publicznej, kultury politycznej).

Doktor Eugeniusz Młyniec konsekwentnie obrał i potwierdza swoją specjalizację, w której zresztą ma niewielu konkurentów, zwłaszcza z taką amunicją, jaką jest książka-synteza. Jego tytułem do chwały jest kompleksowo potraktowana analiza pojęcia opinii publicznej, teorii / koncepcji opinii publicznej oraz mechanizmów funkcjonowania tego zjawiska, wreszcie - sposobów badania tego fenomenu i trudności poznawczych w tym procesie.

Jakościowa ocena jego dorobku jest zróżnicowana. Poza przedłożoną książką (która łączy w sobie cechy monografii problemu oraz rozprawy, choć z przewagą profilu monograficznej konwencji kompendialno-podręcznikowej) - dorobek ten w sporej części ma charakter

przyczynkarski lub profil dydaktyczny (skrypt dla studentów, hasła w *Leksykonie Politologii*). W artykułach poprzedzających książkę przedłożoną w przewodzie habilitacyjnym nie znajdziemy rewelacji, ale też jest to "solidna robota". Spośród tych artykułów największe walory wydają się mieć: *Dyskusje wokół zjawiska i pojęcia opinii publicznej*; *Patologie życia politycznego*.

Jednak książka ta zupełnie zmienia wizerunek habilitanta, z nadwyżką rekompensując skromność wcześniejszego dorobku imponującym ładunkiem monografii i syntezy problemu naukowego.

Cały dorobek publikacyjny potwierdza konsekwencję habilitanta w ukierunkowaniu własnego rozwoju naukowego, jest też budzącym uznanie przejawem połączenia kompetencji w zakresie badań empirycznych i ich interpretacji oraz kompetencji polegającej na systematyzacji wiedzy teoretycznej (kategorii, podejść badawczych, koncepcji i modeli teoretycznych). Zwłaszcza jednak wspomniane dzieło jest demonstracją kompetencji erudycyjnej i sprawozdawczej (w relacjonowaniu sporów i poszukiwań teoretycznych), świadomości i znajomości problemów metodologicznych oraz metodycznych (warsztatowych) związanych zarówno z dyskursem teoretycznym, jak i z badaniami empirycznymi rejestrującymi określone stany świadomości politycznej społeczeństwa i tendencje.

W każdym razie habilitant dokonał trafnego samookreślenia własnej tożsamości naukowej i adekwatnie do swojego dorobku wskazał osiągnięcie badawcze będące podstawą przewodu habilitacyjnego.

W poddanym ocenie dorobku naukowym doktora Młyńca zwraca uwagę, z jednej strony, ciągłość i kumulacja zainteresowań oraz osiągnięć badawczych, dobrze pojęta wierność własnym pasjom poznawczym, a z drugiej strony - za sprawą przedłożonej książki - widoczny jakościowy postęp w jego kwalifikacjach naukowych w okresie po uzyskaniu stopnia doktora nauk politycznych. Pozytywnie wymowne jest pod tym względem porównanie skryptu (jak to skromnie określił autor; a w istocie jest to udany podręcznik) *Opinia publiczna. Wstęp do teorii* (2002) oraz monografii-rozprawy *Opinia publiczna. Elementy teorii i praktyki politycznej*. To przykład tego, jak można ubiegać się o awans naukowy nie na zasadzie "dodawania" elementów do pierwszego osiągnięcia i nie na zasadzie "odcinania kuponów", lecz na zasadzie pogłębiania własnego procesu poznawczego.

Ta książka jest - w porównaniu z tym dość przeciętnym wcześniejszym dorobkiem - widocznym przełomem i skokiem jakościowym. Zarówno jej zakres przedmiotowy i problemowy, jak i objętość tudzież baza źródłowa sprawiają uzasadnione wrażenie, jakby habilitant tym jednym megadziełem (przeszło 700 stron druku, cztery części, z których każda mogłaby stanowić książkę samą w sobie) nadrobił, jak jednym skokiem, swoje wcześniejsze zaległości. To nie tylko *opus magnum*, ale niejako dzieło życia tego autora - choć należy mu życzyć, aby na nim nie zakończył swych publikacji większych. Prawdę mówiąc, mógłby - we własnym dobrze pojętym interesie - ten moment mobilizacji i rozmachu zdyskontować lepiej, strukturalizując swój wywód w kilku książkach. Bo przecież obejmuje ona kilka ciągów tematycznych: (1) Pojęcie opinii publicznej, spory definicyjno-pojęciowe; w tym związek z innymi pojęciami, (2) Zróżnicowanie schematów poznawczych i modeli teoretycznych odnoszących się do tego zjawiska, (3) Determinanty i mechanizmy funkcjonowania opinii publicznej, (4)

Kwestia adekwatnych i ułomnych sposobów badania oraz interpretacji wyników badań empirycznych, w szczególności sondażowych. W ten sposób autor zademonstrował oczywiście swoją wielostronność i integralność podejścia, a przede wszystkim ambicję syntezy. Widoczne jest, co zresztą zadeklarował we wstępie, że zależało mu na całościowym, wszechstronnym i wyczerpującym ujęciu problematyki, a założył, że jest to możliwe jedynie wtedy, gdy w jednym miejscu zestawia obok siebie wątki kategoriałne i paradygmaty z narzędziami analizy, wskaźnikami.

Uwagi krytyczne do rozprawy-monografii

Jak w każdej wielkiej syntezie (a taką bez wątpienia jest omawiana książka) wielość wątków i aspektów omawianej problematyki pociąga za sobą nieuchronną powierzchowność w naświetleniu niektórych kwestii, skróty myślowe ocierające się o uproszczenia. Tego zwyczajnie nie sposób uniknąć w pracy odnoszącej się do skrzyżowania licznych pojęć i problemów, podobnie jak wątpliwości dotyczących proporcji tematycznych oraz niedopowiedzeń lub luk w wywodach.

Z punktu widzenia własnych zainteresowań i własnej specjalizacji zwróciły moją uwagę i sprowokowały krytyczną ocenę takie właśnie detale - szczególnie w części drugiej, pt. *Podmioty opinii publicznej*. I tak:

* Zachodzi pewna niespójność między niewypowiedzianym i nieskwitowanym *explicite* wnioskiem z charakterystyki samego pojęcia "opinia publiczna", iż jest to bilans statystycznego rozkładu wyobrażeń, ocen i nastrojów w dużej zbiorowości a przyjętą następnie podmiotową formułą wypowiedzi o opinii publicznej. Co zresztą jest grzechem powszechnym w kręgu badaczy i komentatorów opinii publicznej.

* W odpowiedzi na nieuniknione pytanie, czyja właściwie jest ta "opinia publiczna" autor szuka - za skrupulatnie cytowanymi źródłami - rozwiązania w takich kategoriach jak "masa", "masy", tłum", "publiczność" itp. I tu zaczynają się schody.

* Choć Eugeniusz Młyniec zarówno w publikacjach ściśle akademickich, jak i tych dydaktycznych zajmował się pojęciem podmiotowości politycznej, i nawet przytacza podejścia zakorzenione w tradycji filozoficznej, socjologicznej, prawnej i teoriopolitycznej, gdzie nacisk jest położony na czynniki samoświadomości, woli i zdolności sprawczych, to jednak nie wyciągnął w pełni wniosków ze związku między samym pojęciem podmiotowości a kwalifikowaniem określonych całości społecznych jako podmiotów. "Podmiotowość" to pojęcie zobowiązujące, a w ujęciu analitycznym implikuje również ściśle rozumienie słowa "podmiot", które wówczas oznacza jednostkę, zespół, grupę, wspólnotę lub instytucję obdarzoną dość wyrazistym poczuciem tożsamości, odrębności, aspiracjami do samostanowienia, samodzielności w myśleniu, decyzjach i działaniu (działaniu, a nie po prostu zachowaniu). Tu jednak autor zadowolił się formalnym i rozmytym znaczeniem słowa "podmiot". W określeniu "podmioty opinii publicznej" samo słowo "podmiot" ma status niemal taki, jak w gramatyce, gdzie w zdaniu mamy podmiot, orzeczenie i przydawkę. Oznacza po prostu tego, kto wyznaje i /lub wyraża określone opinie, oceny zjawisk. Tu pojawia się zgrzyt następny.

* W rozdziale IX otwierającym tę część drugą autor odnosi pojęcie podmiotu do bytów społecznych, które są całością sumaryczną, kategorią przede wszystkim statystyczną, a nie wspólnotą w sensie socjologicznym. Różnica między zbiorem, zbiorowiskiem, zbiegowskiem a grupą, społecznością, wspólnotą ma przecież znaczenie zasadnicze. Podmiotowością obdarzone są całości społeczne zespolone uświadamianą i intencjonalną oraz ciągłą więzią, i to one zasługują na miano podmiotów. Pisałem o tym przed laty w swojej monografii (*Podmiotowość polityczna. Humanistyczna interpretacja polityki w marksizmie*), nawiązując m.in. do Hochfelda. W książce Eugeniusza Młyńca ten niuans został zignorowany, a jego stanowisko wydaje się niekonsekwentne, skoro w preambule do części II mówi o "podmiotach aktywnych w sferze polityki i komunikacji", a następnie rozpoczyna od przeglądu różnych koncepcji dotyczących zbiorowości raczej "urabianych" lub w każdym razie zdolnych raczej do zachowań reaktywnych niż inicjatywnych (masa, tłum, widownia). Kategorie społeczno-demograficzne (będące bytami "w sobie", a nie zawsze również "dla siebie" - w rozumieniu jak u Hegla i Marksa) zdolne są oczywiście zuniformizować wyobrażenia, złudzenia, oczekiwania, nastroje swych członków, lecz jest to proces żywiołowy, a nie podmiotowe oddziaływanie całości na część. Mamy tu więc niepotrzebny unik.

* Choć trzeba przyznać autorowi, że sam uniknął nader popularnego błędu potoczności tudzież mistyfikacji ideologicznej polegającego na traktowaniu opinii publicznej jako *sui generis* podmiotu (podczas gdy jest to wypadkowa stanów świadomości zbiorowej wielu podmiotów - grup i kategorii społecznych). I zarówno w tej części, jak i w innych miejscach książki wykazuje (co prawda, raczej nie wprost), że samo pojęcie opinii publicznej jest o tyle problematyczne, że kryją się za nim poglądy, opinie względnie po prostu nastroje różnych grup i środowisk społecznych. W dodatku bardzo płynne, a nie ciągłe i konsekwentne, co znamionuje podmiotowość.

Ale w takim razie termin "podmioty opinii publicznej" wymagałby komentarza, iż nie tyle chodzi tu o podmioty (obdarzone samoświadomością, intencjami, wolą i zdolnościami sprawczymi), ile o nosicieli i wyrazicieli nastrojów, opinii, oczekiwań itd., podczas gdy podmiotowość w tej dziedzinie należy przypisać grupom społecznym kształtującym mentalność i zachowania swych członków oraz elitom i instytucjom.

* Nie można jednak tego katalogu właściwych podmiotów (rozdział X *Indywidualni i grupowi kreatorzy opinii publicznej*) ograniczać do jednostek opiniotwórczych, środowisk lokalnych i grup interesu. Gdzie się podziały wielkie grupy społeczne (np. klasy, warstw, grupy etniczne, wyznaniowe) oraz zorganizowane i "etosowe" środowiska zawodowe, które silnie formują mentalność członków w procesie socjalizacji, a wywierają też na nich nacisk w określonych sprawach i sytuacjach? I gdzie się podziały kościoły, duchowieństwo? W tym niekompletnym spektrum "kreatorów opinii" uwidoczniają się skutki ulegania ideologicznej optyce indywidualistyczno-liberalnej (społeczeństwo jako arena interakcji wyróżnionych jednostek, instytucji i lobbies).

* Rozdział XI (*Opinia publiczna w przestrzeni politycznej*) budzi wątpliwości nie samą treścią, lecz umiejscowieniem. Tu, w tej części, gdzie mowa jest o podmiotach? A jeśli już, to wywód powinien być osadzony w kontekście gry politycznej, rywalizacji, konfliktu różnych sił politycznych: podczas gdy tu autor rozpatruje opinię publiczną nie w aspekcie podmioto-

wym, lecz "dziedzinowym", kryterialnym (zasięg i przedmiot jako wyróżnik publicznego charakteru opinii).

Pewne zastrzeżenia nasuwają również niektóre wątki części trzeciej (*Uwarunkowania funkcjonowania opinii publicznej*). I tak:

* Najdelikatniej mówiąc, niedosyt pozostawia rozdział XVIII (*Manipulacje opinią publiczną*). Autor nie wykroczył tu poza stereotypową, obiegową perspektywę w rozumieniu samej manipulacji, przyjmując za aksjomat utrwalone uproszczenia i uogólnienia, że manipulacją są zawsze i wyłącznie oddziaływanie skryte, nieświadomiane, zawsze sprzeczne z interesem adresata czy obiektu oddziaływania; podczas gdy manipulacja ma różne oblicze, formy, intencje, bywa również ostentacyjną prowokacją, widocznym kręactwem, a jej celem niekoniecznie, nie zawsze jest szkodzenie innym.

* Ponadto w rozdziale tym dość chaotycznie pomieszczone są zjawiska z różnych półek (manipulowanie nastrojami i wyobrażeniami społecznymi, manipulowanie sondażami, manipulowanie procedurami wyborczymi).

* Powierzchny i niekompletny jest też p. 18.5 (*Manipulacyjna dyskredytacja przeciwnika politycznego*). Tu widać, że autor nie skorzystał nie tylko z systematyki niejakiego Karwata (*O złośliwej dyskredytacji*), ale nawet i sąsiadki-wrocławianki, Marii Peisert (*Formy i funkcje agresji werbalnej*). Nie mówiąc o wielu innych jeszcze publikacjach ukazujących bogaty repertuar i złożony mechanizm dyskredytacji. Ale chwała mu za odnotowanie faktu, iż tzw. notowania w opinii publicznej, reputacja ocenianych sił politycznych, zaufanie lub nieufność, poparcie lub podejrzliwość mogą być bardziej wynikiem dyskredytacji niż nieuprzedzonej i samodzielnej oceny społecznej.

* Gdy mowa - i w tym rozdziale XVIII, i potem szerzej już w części trzeciej - o związku między sondażami opinii publicznej a manipulowaniem opinią publiczną, to wywód również pozostaje na powierzchni zjawisk. Mianowicie - w lapidarnym (przesadnie lapidarnym) komentarzu do różnych wypowiedzi o "sondażokracji" w ogóle pominięty jest problem zasadniczy (do dyskusji, ale jednak zasadniczy), czy sondaże (zwłaszcza wyborcze) wyrażają opinię publiczną, czy też raczej ją kształtują, sugerują, a nawet wypaczają jej obraz.

* W wywodach w rozdziale XIV (*Rola opinii publicznej w systemach politycznych*) daje się zauważyć niekontrolowany poślizg kategorialny. Mianowicie, gdy mowa o funkcjonowaniu opinii publicznej w reżymach autorytarnych lub wręcz totalitarnych, wywód brzmi tak, jak gdyby opór społeczny, a nawet bunt mógł być "przenikliwie" przypisywany takiemu "podmiotowi" jak opinia publiczna. Tu widać skutek nieomknięcia przemyśleń nad kwestią podmiotowości.

* W tym właśnie miejscu ujawnia się poważniejsza luka w tej tak poza tym dociekliwej i przepełnionej ambicją kompletności rozprawie. Mianowicie: autor nie zmierzył się z wyzwaniem dla siebie kluczowym, jakim jest silnie zaznaczona nie tylko w obiegu potocznym, publicystycznym czy w języku polityków, ale widoczna mimowolnie również w publikacjach naukowych tendencja do przekształcania pojęcia opinii publicznej w hipostazę. Bezrefleksyjnie bywa przecież stosowana metonimia w rodzaju "opinia publiczna potępia, wspiera, oczekuje". Stale odżywapotoczny schemat "władza - społeczeństwo", kompletnie zacierający

złożoną strukturę podmiotową "władzy" i traktujący społeczeństwo jak podmiot (a nie - system społeczny będący relacją wielu podmiotów). Schemat zaciemniający fakt, że gra polityczna toczy się nie między władzą a społeczeństwem, lecz w społeczeństwie między różnymi grupami interesów, wspólnotami ideowymi i siłami politycznymi oraz w strukturach władzy między różnymi pretendentami i reprezentantami różnych grup interesów i różnych poglądów. W publikacjach na temat opinii publicznej często dochodzi do głosu fałszywy skrót myślowy polegający bądź na prymitywnym potraktowaniu opinii publicznej jako synonimu społeczeństwa (społeczeństwo żąda, przyzwala, protestuje), bądź w każdym razie na traktowaniu opinii publicznej po prostu jako emanacji poglądów i woli "społeczeństwa". Tymczasem "wola społeczeństwa", podobnie jak "opinia powszechna" to co najwyżej dominanta w splocie rozbieżnych i przeciwstawnych dążeń lub przekonań. Dla socjologów i politologów jest to pułapka potoczności i mistyfikacji ideologicznej zarazem. Pisał o tym przed laty Jan Kurowiczki w esejju *"Opinia publiczna" jako mistyfikacja* (w swoim zbiorze *Okolice humanistyki i polityki*), sięgając przy tym do krytycznych analiz Tadeusza Szczurkiewicza. Brak jednego i drugiego źródła daje się zauważyć nie tylko w imponującej poniekąd bibliografii, ale właśnie w pominięciu tej subtelności.

* A nie jest rozwiązaniem problemu hipostazowania odwołanie się do takiego konstruktu pojęciowego jak "polityczna publiczność", gdyż to właśnie taki konstrukt jest ucieczką przed analizą złożonego rozkładu poglądów, dążeń i układu sił w społeczeństwie, przed ustalaniem reprezentatywności "głosu opinii publicznej" dla grup społecznych (np. klas, warstw, oligarchii) dominujących w danym momencie lub w ogóle epoce. W tym kontekście Eugeniusz Młyniec nie spożytkował Gramsciańskiej koncepcji hegemonii kulturowej, a jego komentarz do Gramsciańskiej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego wydaje się nie całkiem trafny. Tu lepszą podpowiedź dałby autorowi także nie wymieniony w źródłach Stanisław Kozyr-Kowalski.

* Skoro już mowa o lukach źródłowych, to zaskakujące jest dla mnie pominięcie w analizie pojęcia "masy" i mechanizmu funkcjonowania masy czy też mas kanonicznego dzieła Eliasa Cannettiego *Masa i władza*.

Także w rozważaniach z części pierwszej (*Teoretyczne dyskusje wokół pojęcia i zjawiska opinii publicznej*) znajdują się drobne niedoróbki.

* Tytuł rozdziału IV (*Opinia społeczna a opinia publiczna - teoretyczne źródła zjawiska*) jest wyraźnym wypadkiem przy pracy. Teoretyczne źródła może mieć taka czy inna koncepcja tudzież dyskusja nad problemem, ale nie zjawisko takie jak opinia publiczna. Nie powstała ona za sprawą takiej czy innej teorii ani nawet nie kształtuje się (w określonych sprawach) pod wpływem jakiegokolwiek teorii. To teorie są odpowiedzią na zjawiska, te zjawiska są dla nich źródłem, w sensie: źródłem inspiracji, a nie determinantą.

* W autoreferacie dr Młyniec uznaje, iż na stronie 89 swej monografii sformułował własną definicję opinii publicznej. Cytuję:

"Opinia publiczna to zjawisko charakteryzujące się następującymi cechami:

- dotyczy zbiorowości i grup;
- kształtuje się w wyniku kontaktów społecznych;

- dotyczy kontrowersyjnych spraw w polu polityki;
- wyraża się poprzez uzewnętrznienie świadomości interesów;
- jest podmiotowo suwerenna."

Kwalifikacja tej formuły jako definicji jest przesadna - w każdym razie, jeśli definicję rozumieć ściśle, jako określenie pozwalające odróżnić dane zjawisko od innych, wskazać cechy właściwe tylko jemu (cechy specyficzne bądź same w sobie i nawet z osobna, bądź w pewnej konfiguracji). Przytoczona formuła zawiera elementy charakterystyczne dla tzw. definicji przez postulaty, inaczej nazywanej aksjomatyczną - i są to "postulaty" rzeczywiście istotne. Brakuje jednak w tej formule niezbędnego przecież odniesienia do statusu ontologicznego opinii publicznej: czy jest stanem świadomości, czy tendencją w świadomości zbiorowej, czy postawą (a więc predyspozycją do określonych zachowań). Bez tego wskazania równie dobrze podaną charakterystykę kryterialną (z wyłączeniem kryterium ostatniego) można by odnieść np. do poglądów politycznych, sporów i debat. do gry politycznej.

* Z kolei definicyjny postulat ostatni (podmiotowa suwerenność) jest zdecydowanie problematyczny, jeśli nie wątpliwy, i to w świetle samego dzieła doktora Młyńca, skoro w nim często mowa jest o tym, jak wiele czynników może - w skali zbiorowej - zasugerować ludzi, narzucić im określony stan emocjonalny, określoną optykę postrzegania zjawisk, takie a nie inne ukierunkowanie zainteresowań. Skoro wiadomo, że opinie, odczucia, oceny zbiorowe nasycone są stereotypami, uprzedzeniami, mitami, złudzeniami powstającymi pod wpływem oddziaływania mediów, kościołów, marketingowych kreacji polityków, to założenie o "podmiotowej suwerenności" opinii publicznej jest co najwyżej zbyt dużym - i przez to niefortunnym - skrótem myślowym. Zapewne autor ma na myśli to, że zbiorowe przeświadczenia, odczucia i oceny w dużej mierze rodzą się spontanicznie, w reakcji na zdarzenia (choć pod naciskiem przekazu propagandowego), nie powstają "na rozkaz", nader często funkcjonują na przekór instytucjonalnym przekazom i narzucanym "obowiązującym" wykładniom. Ale tylko w tym sensie mamy tu elementy (i to jedynie elementy) podmiotowości, suwerenności. Należy przy tym stale pamiętać o wspomnianym już niebezpieczeństwie hipostazowania, wypowiedzianym o opinii publicznej tak, jak gdyby była podmiotem, a nie wypadkową wyobrażeń i nastrojów wielu różnych podmiotów.

* A ponadto w przytoczonej formule pomieszane zostały elementy typowe dla definicji realnej (gdzie odnosimy się do cech przypisywanych zjawisku) oraz nominalnej (gdzie ustalamy pewną konwencję terminologiczną).

To jednak można autorowi wybaczyć, z dwóch powodów.

Po pierwsze, choć nie zwięździł swojej wielostronnej, wieloaspektowej analizy zjawiska wyczerpującą definicją realną, zaś analizy kontrowersji terminologiczno-pojęciowych definicją nominalną, to jednak w tej obszernej, bardzo szczegółowej monografii przeprowadził to, co w tradycji metodologicznej nazywa się eksplikacją pojęcia (ukazaniem jego wielorakich kontekstów). W tym sensie wykonał zadanie wbrew pozorom bardziej ambitne niż erudycyjny przegląd koncepcji teoretycznych i systematyzacja pojęć oraz problematyki, bo wykazał syndromatyczny charakter badań i uzyskanej dotychczas wiedzy na temat opinii publicznej, odsłonił morfologię zjawiska, a zarazem strukturę i "pola" dyskursu naukowego dotyczącego tego zjawiska. I właśnie to można uznać za jego koronne osiągnięcie i za wkład wniesiony w

badania nad opinią publiczną, zwłaszcza z perspektywy politologicznej.

Po drugie, z przedstawionego przez autora obszernego i złożonego katalogu interpretacji i charakterystyk opinii publicznej jasno wynika, iż mamy tu do czynienia z przedmiotem badania tyleż płynnym, co rozlewnym. Dr Młyniec niekoniecznie "skapitulował" przed tym bogactwem, różnorodnością ujęć tytułowego zjawiska, natomiast udowodnił, że jako zjawisko wieloaspektowe może być adekwatnie określane raczej w definicjach i charakterystykach kontekstowych niż w jednej "wystarczającej" formule.

Konkluzja

Powyższe uwagi do ocenianego dzieła mają jednak charakter detaliczny. To zastrzeżenia lub poprawki do szczegółów, nie do zasadniczej wartości merytorycznej i metodologicznej całej tej rozprawy-monografii. Tak czy inaczej książka *Opinia publiczna. Elementy teorii i praktyki politycznej* jest dziełem ambitnym i wartościowym, pełnym rozmachu i perfekcyjnego dążenia do naświetlenia wyczerpującej panoramy problemu. Autor wykazuje w niej wielostronną kompetencję, łącząc lub przeplatając w swoim wywodzie elementy socjologii ogólnej, psychologii społecznej, socjologii i filozofii kultury, teorii polityki, socjotechniki, medioznawstwa, metodologii badań empirycznych, historii myśli politycznej itd. Uosabia więc wzorzec politologii rozumianej i uprawianej integralnie, jako badania złożonego społeczno-kulturowego podłoża zjawisk politycznych. W rekapitulacji omawianych poglądów innych autorów zachowuje rzeczowość i obiektywizm, unikając pułapek tendencyjności w interpretacji; może nawet nieco przesadza z powściągliwością w dygresjach polemicznych. Zresztą, mimo powściągliwości we własnych komentarzach, uwagach krytycznych autor podołał jednak wymogom krytycznego charakteru rozprawy. Wszak porównując i analizując rozmaite koncepcje opinii publicznej lub metody i techniki jej badania odsłania zarówno atuty, jak i ograniczenia, słabe strony tych koncepcji, nazywa po imieniu wiele nierozstrzygniętych wciąż problemów badawczych.

Eugeniusz Młyniec uporał się z wielkim wyzwaniem, jakim było zadanie syntezy i systematyki wiedzy na temat fenomenu opinii publicznej, jak i wiedzy na temat metod i barier w jej badaniu. Istotnym walorem tej makromonografii, a przez to osiągnięciem badawczym autora jest ukazanie całej kaskady subtelności pojęciowych i interpretacyjnych, dylematów związanych z przekrojowym i wielowymiarowym charakterem tytułowego zjawiska. Autor dokonał tego w formie przeważnie zapośredniczonej, tzn. przez pryzmat sporów teoretycznych i alternatywnych, a częściowo komplementarnych stanowisk. W ten sposób jednak dostarcza czytelnikom silnych impulsów do przemyśleń, przewartościowań, a to jest wartością w nauce bodaj większą niż zamknięte kodyfikacje wiedzy (rzekomo) już pewnej i bezspornej.

Ogromną zaletą tej książki - mimo kompendialnej, przewodnikowej zgoła konwencji gatunkowej wywodu - jest jej refleksyjno-problemowy, a nie czysto sprawozdawczy i katalogowy profil. Erudycyjny popis nie jest tu czynnikiem samoistnym, lecz narzędziem formułowania problemów badawczych, konfrontowania odmiennych stanowisk, ukazywania możliwej skali poszukiwań i rozwiązań.

Skromny podtytuł "elementy teorii" jest o tyle trafny, iż autor nie pretenduje ani do przedstawienia jakiegoś wspólnego mianownika dla tak rozległego spektrum teorii, ani też do

sformułowania własnej, całkowicie oryginalnej koncepcji teoretycznej. Nie zmienia to jednak faktu, że czytelnik otrzymuje tu rzeczywiście klasyczne komponenty teorii zjawiska: mowa jest wszak o samym pojęciu, o istocie i wyróżnikach zjawiska wyrażanego danym terminem, o jego uwarunkowaniach, determinantach, uwikłaniach, o mechanizmach funkcjonowania. Temu towarzyszą również elementy metateorii, gdyż autor skrupulatnie omawia przesłanki określonych koncepcji, swoistość pewnych paradygmatów, granice adekwatności i prawomocności schematów interpretacyjnych i formuł metaforycznych odnoszonych do opinii publicznej.

W tym sensie ta książka zdecydowanie spełnia wymagania stawiane dziełom, które mają być podstawą do nadania stopnia doktora habilitowanego. Wymagania zarówno formalno-warsztatowe, jak i merytoryczne: zarówno standardy ustawowe, jak i zwyczajowo przyjęte w środowisku akademickim.

Biorąc pod uwagę te walory rozprawy-monografii habilitacyjnej, jak i inne osiągnięcia autora cenne dla środowiska (granty, pomoce dydaktyczne, zasługi organizatorskie) wniosek o nadanie doktorowi Eugeniuszowi Młyńcowi stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie *nauka o polityce* uważam za uzasadniony.

Mirosław Karwat

Warszawa, dnia 27 maja 2016